

# HARCERZ KRESOWY

DWUTYGODNIK WILEŃSKIEGO HARCERSKIEGO BAONU.



## DO CIEBIE... OSTROBRAMSKA...

Któż więcej tęsknić może—do Ciebie—  
grodzie Gedyminowy Wilno, jak nie ten Har-  
cerz Kresowy, któremuś jest kolebką, któregoś  
tulilo w prastarych murach, któremuś szep-  
tało szczałkami pamiątek—talizmanów drogich  
i świętych o wielkości sławnej, lecz nie  
strasznej, a promiennej — pradziadów jego.

Z całą potęgą tęsknoty synowskiej rwie

się ku Tobie Grodzie prastary, pachole mło-  
de ku gniazdu swemu, gdzie ukochania swe  
pozostawił, swoje jasności i smuty...

I dla tego rwie się ten Harcerz Kreso-  
wy w najgorętsze bitew pożogi, nie szcze-  
dząc młodej, czystej krwi swojej, by przez ten  
mur dzikiego barbarzyństwa przedrzeć się do  
Ciebie Cudowna Matko nasza Ostrobramska.



Na czyn szaleństwa zdobywać się umie, bo wierzy Matko, że Ty wola swoją dasz mu sił i wytrwania, że wysłuchasz modłów, które do stóp Twych świętych lecą z tysięcy młodych, i silnych piersi.

Gromada dzieci do Twego świętego ołtarza się garnie i wierzy — Matko, — że Ty ich nie odrzucisz, że Ty przygarniesz do Swego łona — spragnionych widoku Twego Oblicza, spragnionych Cudów Twoich...

Azali nie dasz nam swego zlitowania?

Patrz... Matko!... to synów Twoich liczna gromadka z lilijką białą na swych dziecięcych piersiach — garnie się ku Tobie — Matuś ukochana... Przyjmij więc!...

Daj, siły wielkiej do przetrwania trudów, wlej do serc nam — wiarę w Wielki Dzień zwycięstwa, a przemoc czarną w proch nikły zmiażdżemy, by nie hańbiła Ołtarza Twego, spoglądaniem w Twe święte czyste Oblicze — Krwawemi ślepiami, które zwykły jeno patrzeć na mord i rzeź dzieł niewinnych, które się karmią strasznym widokiem męczarni matek i starców bezsilnych.

Roztocz nad nami Swej opieki skrzydła, a pójdziem wytrwale drogą Twoich wskazań po Cud zwycięstwa na Cześć i chwałę Twoją!

Wilno nasze!

Polski gród męczeński.



## DO CZYTELNIKÓW.

„Harcerz Kresowy” po przerwie — spowodowanej najazdem dzikich hord bolszewickich — dziś znów do pracy staje, by nieść braci harcerskiej słowa prawdy i piękna, by być doradcą i przyjacielem wszystkim tym, którzy rady potrzebować będą.

„Harcerz Kresowy” zajmuje znów placówkę swoją — w nadziei, że z oddźwiękiem radości w sercach polskich się spotka, że praca jego nie pójdzie na marne, że ziarna ideałów jakie rozsiewać będzie, trafią na urodzajną glebę i że z trudów tych wystrzeli ku górze kwiat Prawdy i Czynu, na jaki się tylko harcerz zdobyć może.

„Harcerz Kresowy” w trudnych dzisiejszych warunkach z całym ogromem przeszkód technicznych i finansowych walczyć będzie, a więc Druhowie i Druhny — spieszcie z pomocą w postaci współpracy i rozpowszechniania, aby podjęte na nowo dzieło nie upadło w zaraniu swego bytu.

Na sztandarze swoim ma „Harcerz Kresowy”

wypisane hasło „Czuwaj” w całym moralnym znaczeniu Jego — i z tym to hasłem w szeregi Wasze będzie szedł — Wierzymy, iż spotka się zawsze z najgorętszym współdziałaniem.

Czuwaj!

REDAKCJA.



## „Nie damy ziemi — skąd nasz ród!”

... Z rozdartem sercem wychodzili harcerze ze starego, kochanego Grodu Gedymina — wychodzili przysięgając że wrócą znów, wrócą jako zwycięzcy.

\* \* \*

... Kochane nasze kresowe Wilno! Ileż pamiątek Ty w sobie mieścisz! Ile razy już byłeś, nasz Grodzie przez wroga niszczone — ile ciężkich i bolesnych razów zadawał sercu Twemu miecz wraży!

... Jaki los czeka Cię Wilno? w przyszłości? W dymie pożarów, kurzu krwi i huku armat kryją się wyroki przeznaczenia. Ale tajemniczy głos serca mówi, że wróci Biały Orzeł do tej twierdzy Kresowej, że wróci i zostanie na zawsze.

\* \* \*

Wilno jest trwałym pomnikiem polskim — polską placówką, która zwycięzko oparła się nasyłaniu zastępów „obrusitielej”. Nie pomogły usiłowania moskiewskich siepaczy by zruszyć Wilno — nie pomogło nadmierne stawianie cerkiew i pomników — nic nie skutkowało napisy: „goworit po polski wospreszczajetsia”.

Wilno zostało polskie i w sercach Wilnian miłość ku tej wzbranianej i umęczonej Polskości płonęła coraz to żywszym ogniem.

Znane są dobrze nam wszystkim dzieje męczeństw filaretów — przebieg procesu Konarskiego — Stracenie Sierakowskiego, Kalinowskiego — i następnie, po upadku ostatniego powstania, niesłychane wprost gwałty i deprawacja.

Jeszcze w pamięci Wilnian są krwawe obrazy egzekucji na placu Łukiskim, kiedy już rząd moskiewski stawia spiżowe pomniki: Katarzyny na placu Katedralnym i Murawiewa — przed pałacem biskupim. Lecz te pomniki „Wielkiej” morderczynie i ponurego „Wieszatiela” odnawiają tylko świeże jeszcze rany i nowy zapal rozbudzają w sercach.

„Pieśń ma była już w grobie — lecz teraz powstaje krwi głodna i krwi zemsty na wroga żąda” — tak krew gorącą rozbudziły tylko te pomniki „Sławy” moskiewskiej.

Inne dzielnice Polski gdzie była pozorna wolność dana — z niepokojem i obawą patrzyły na te zmagania się ducha polskiego Wilnian — z przemocą moskiewską, na ten pojedynek w warunkach tak nierównych, zwłaszcza w tem mieście gdzie nahajka kozacka wymierzała ciosy najcięższe!

I niezawiodł się Kraków i Lwów na Wilnie. Zachowało się ono polskie — i Polskę szczerze kochające.

... Kościół nasz był jednym z tych filarów na których trzymało się Polskie Wilno — który podtrzymywał wiarę w przyszłość świetlejszą. Ale i na duchowieństwo zaczął napadać wróg...



... Na ambonie ukazuje się wtedy bohatera postać księdza Piotrowicza palącego wobec licznych tłumów zrusyfikowany rytuał... Ksiądz-męczennik wywoła na Syberję, a w ślad za nim biskupa Hryniewieckiego, biskupa Zwierowicza, biskupa Roppa... i każdy ten nowy gwałt odzywa się tam większą zaciętością, tem mocniejszą odpornością ludności na wpływy moskiewskie.

A młodzież polska?

W twardej i posępnej szkole życia rosło młode pokolenie, a coraz cięższe ciosy spadały na społeczeństwo, coraz surowsze zakazy się sypały.

W szkole, gimnazjum, znieważano na każdym kroku wszystko co chłopak nauczył się kochać w domu rodzicielskim: Ojczyznę i Wiarę. Łamano silniejsze charaktery — starano się spodlić i zruszczyć słabsze.

Zaciął się Gród Gedymina i trwał...

\* \* \*

„Ponuro szumiały samotne drzewa na górze Trzechkrzyskiej nad bezimiennymi mogiłami powstańców, w czarną noc rzuconych tu w dół...

\* \* \*

„Pogrążona w zadumie o chwale i świetności minionych dni, wpatrzona tęsknie w daleką linię borów, stała Góra Zamkowa, nie poznając zmienionych rysów rozpartego u stóp jej miasta — stała dumnie...

... czekała...

„Napływały wciąż nowe fale zmywając nowe myśli, nowe widzenia — lecz idea wolności jaśniała w oddali jako wielki cel każdego.

Wilno cierpiało ale nie poddawało się i czekało... Czeką jaśniejszych dni... czekało...

\* \* \*

I z goryczą wołał poeta:

... O Wilno! borów litewskich strażnico!  
Twój dzień czerwony był, a w nocy  
Wstał wiatr i zatrzęsł krwawą szubienicą...  
Na wschodzie nisko zorza się rumieni  
O stare Wilno! otośmy sprzężeni  
Miłością wierną i jak śmierć tak mocną!

... Czekaliśmy...

Młodzież związana w drużyny harcerskie — czasu nie traciła nawet w tej ponurej nocy niewoli — i ćwiczyła swego ducha.

Lecz oto zabłysły, dni szczęścia — wyzwolenia...

Rozbudzone życie zerwało nareszcie tamy i popłynęło szeroką falą.

... I piękne to były niezapomniane chwile...

... I Wilno przemówiło wtedy do całej Polski.

... Mówiło swemi starymi pięknymi kościołami — że wyrosło z tej samej kultury która stworzyła Kraków — Poznań — Warszawę.

... Mówiło swemi Łukiszkami i Pohulanką — Trzechkrzyską i Zamkową Górą — mówiło o tem że niema w niem piędzi ziemi nieprzejętej gorącą krwią ofiarną walczących o niepodległość kraju.

Przysięgali Wilnianie wierność Ojczyźnie — Polsce i wiary dochowali...

\* \* \*

Lecz nadszedł znowu czas próby — dzikie narody bolszewickie załazy znowu kraj cały — znowu Wilno wzięte zostało...

Lecz i w groźnej tej chwili Wilno zmobilizowało swych obywateli i stanęły jak jeden mąż baony harcerski — strzelców nadniemeńskich, Legji kobiecej — samoobrony Wilna — stanęli gotowi położyć młode swe życie aby ukochanego nie dać Grodu...

Lecz przyszedł rozkaz...

i opuściliśmy swe miasto przysięgając że wrócimy...

... I musimy wrócić!

\* \* \*

Są to Kresy nasze ukochane — przedmurze Ojczyzny. W stolicy, w środku kraju nieraz jeszcze słońce jasno świeci, a tam — u nas grzmia już pioruny nawałnicy.

To już taka dola kresów. Tak było zawsze. Lecz właśnie dlatego dumni jesteśmy — że tworzymy Straż Ojczyzny i wychowani w twardej szkole Życia — hartujemy Swego Ducha i śmiało patrzymy niebezpieczeństwu w oczy.

\* \* \*

„Choć burza huczy w koło nas  
Do góry niesiem Skroń!  
Nie straszen nam jest żaden cios  
Bo silną mamy dłoń!”

Dziś hart Ducha dał nam znowu zwycięstwo — Armja nasza pędzi bolszewickie wojska przed sobą i da Bóg niedługo na swoje Kresy wrócimy.

Wrócimy jako zwycięzcy.

Wrócimy aby znów być strażnicą granic, by całe życie czuwać.

Kazimierz Swirtun-Rymkiewicz.



### Odezwa wydana w chwili zagrożenia Wilna do harcerzy i harcerek wileńskich przez Koło Starszych Harcerzy.

Do Młodzieży Harcerskiej!

Czuj Duch Harcerze i Harcerki!

Znowu chwila żywego gorącego czynu dla Was wybiła! Ojczyzna w niebezpieczeństwie, bo dzikie hordy ze wschodu wałęsają się ku jej granicom, by siać mord i zniszczenie.

Nasza bohatera armja, w bezprzykładnem mężstwie wstrzymuje tę nawałnicę i da Bóg nie tylko ją powstrzyma ale i przepędzi.

Trzeba jej jednak dopomódz natychmiast i spełnić rozkaz ukochanego Wodza Naczelnego, brzmiały krótko, ale wszechpotężnie:

Do bronii!

Was ten rozkaz zastał gotowych, boć jesteście strażą czuwającą!

A więc stanście natychmiast w szeregu, by gdy zajdzie potrzeba ruszyć zwartą lawą tam gdzie podstęp się kryje, lub tam, gdzie Wasze młode, silne, ramiona pomocne i przydatne być będą mogły.

Czuwaj

Za Zarząd Koła Starszych Harcerzy

Romuald Kawalec.



## CZUWAJ!

Czuwaj! — w tym jednym słowie mieści się cały ogrom obowiązków, jakie na waszych spoczywają barkach — Harcerze. Wszystkie najwznioślejsze ideały, które są skarbem serc Waszych, przewodnią gwiazdą na drodze życia Waszego — winniście Wy wszczeplić w szeregi armii naszej.



Od Was najwięcej ma prawo żądać Ojczyzna, albowiem już zdobyliście w sobie moc ducha, która jest jedynym puklerzem przeciw pokusom, jakich nam życie nie szczędzi. Winicie więc jaśnieć ponad wszystkim nieskazitelnością uczynków swoich; męstwem, wiarą i ukochaniem Ojczyzny.

Godłem Waszym lilja czysta, niepokalana, niech więc i serca wasze będą takimi. Niech wokoło Was roztacza się jasność wielka i promienna, za której blaskiem wszyscy będą szli, a czerpać moc ci, którym zbraknie sił.

Wy — biali harcerze — jedyną ostoją Ojczyzny będziecie, albowiem mieszka w Was wielka moc, wypływająca z ducha niepokalanego, który siłą swą wielką i jasną zniweczy wszelkie piekielne zakusy. Czuwaj! — to znaczy trwaj na stanowisku swoim nie opuszczaj go, chociażbyś to wytrwanie i życiem miał opłacić, albowiem z poświęcenia Twego wypłynę balsam błogosławieństwa i mocy na wszystkich słabych

Ojczyzna cała, jak długa i szeroka oczy ku Tobie — Harcerzu — ma zwrócone i wierzy, żeś Ty podwaliną Jej bytu szczęśliwego.

Miałeś te wielkie nadzieje zawieść?

Przenigdy! — Ty zawsze i wszędzie czuwać będziesz, sztandar swój wysoko dźwiżąc — będziesz szedł naprzód, wnosząc ze sobą promieniejącą jasność cnoty ukochania Ojczyzny — Dobra i Piękna.

Czuwaj!!

K. Ostoja.



ROMUALD KAWALEC.

(c. d.)

## PEOWIACY.

POWIEŚĆ

III.

Miasteczko O. różniło się tem od wielu innych miejscowości dawnej gubernji radomskiej, że było czyste, dość ładnie zabudowane i posiadało stosunkowo mały procent ludności żydowskiej, tego rozsądnika brudu i elementu rozkładowego. Szczególnie mile przedstawiał się rynek, z pomnikiem Kościuszki w pośrodku.

Załogę wojskową tworzył tu etapowy bataljon złożony, prawie wyłącznie, z Czechów i Niemców i tylko, wśród oficerów bataljonu był jeden Polak podporucznik Roman Krogulski, młodzieniec dwudziestokilkuletni, średniego wzrostu, blondyn, o drobnej, prawie panińskiej twarzyczce. Żył on w ciągłej wojnie ze swoim komendantem majorem Zhockym niemczonym Czechem, który pałał jakąś nienawiścią do Polaków i gdzie tylko mógł, działał im na szkodę. Krogulskiego nazywali koledzy drwiąco „panienką”, dlatego, że nie palił tytoniu, nie pił nigdy i nie grał w karty. Zmuszony przesiadywać razem z oficerami do późnej nocy w maneży oficerskiej, nie brał nigdy udziału w ogólnej rozmowie, toczącej się zawsze na jeden i ten sam temat to jest o kobietach i siedział

## Piosnka Kompanji marszowej Wileńskiego Baonu.

(Melodja „Hej chłopcy Krakusy”).

Żegnajcie nam druhy —  
Żegnaj nam Warszawo —  
Trąbki grają już pobudkę —  
Hej! na walkę krwawą! (bis).

Druhu poruczniku  
Prowadź-że nas dalej,  
Bo my jeszcze dzisiaj chcemy  
Szturmu na Moskali (bis).

Hej widać pod lasem  
Kozacką hołotę  
Hej-że bracia zwartym murem  
Będziem mieć robotę (bis).

Druhu poruczniku  
Prowadź nie oszczędzaj  
Trąbki grają już na froncie  
Prowadź nas, — zwyciężaj! (bis).

Pójdziem wszyscy razem  
Nasz porucznik z nami  
Rozbijemy w puch Moskali  
Lub polegniem sami (bis).

Żegnajcie nam druhy —  
Żegnaj nam Warszawo —  
Trąbki grają już na froncie  
Weźmiem Wilno z chwałą! (bis).

K. S.

na uboczu milczący, zamknięty w sobie. Ale ilekroć razy usiłowano żartować sobie z niego, odcinał się tak ostro, że natychmiast zamykał usta każdemu, nawet majorowi. W końcu znudziło mu się to „bezmislne tracenie czasu” — jak się wyrażał i postanowił zareagować przeciwko konieczności pozostawania przez cały wieczór w towarzystwie tak sobie obcem. Pewnego wieczora, po zjedzeniu wieczerzy, wstał i zwrócił się do majora ze słowami: — pan major wybaczy, ale ja pragnąłbym odejść!!

Nalana twarz komendanta nabrzmiała krwią i zapytał siląc się na spokój:

— Dlaczegoż to, panie podporuczniku?

— Panie majorze, melduję posłusznie, że nie mam ochoty siedzieć tutaj godzinami i patrzeć jak się panowie zabawiają!

— To pan może się razem z nami bawić!

— Nie uznaję takiej zabawy!

— Co!... — krzyknął, zrywając się z miejsca — jak śmiesz?!

— Melduje posłusznie, że pan major się zapomina, należy mi się tytuł „pana podporucznika”.

— Jak śmie pan w ten sposób do mnie mówić?

— Zwróciłem tylko posłusznie uwagę panu majorowi.

— Pan zapomina, że jestem pańskim zwierzchnikiem! Pan nie ma prawa zwracać mi na nic uwagi!

— Pan major nie ma prawa mnie obrażać!



## JASNY CEL—PROSTA DROGA.

Wszystko, czem pragniemy odrodzić siebie i swoich, wierzymy, iż możemy zaczerpnąć z idei, praw i przepisów harcerskich.

Niegdyś jednostki rwały się do czynu i same musiały sobie drogę torować do celu. Dziś oto związaliśmy się w organizację harcerską aby sobie wzajemnie dopomagać na każdym polu pracy.

Musimy siebie wspierać, dodawać otuchy, czasem nawet pchnąć do czynu jednostkę zdolną, wybitną, lecz mającą za mało odwagi by przejawiać na zewnątrz swe najszczytniejsze dążenia.

Oto przykład w porównaniu: gdy człowiek przebyć nie może wązkiego przejścia nad wodą, podam mu rękę, a przejdzie ją z pewnością. Harcerstwo to jest dłoń która nas przeprowadzi śmiało przez życie. To równowaga! To pomoc wzajemna, to jest dźwiganie omdlałych dusz przez okazanie rozumnej przyjaźni, która jest zdolna rozjaśnić najciemniejsze horyzonty widzenia i dać nowe siły do życia.

Prawa harcerskie proste są i czyste. Jasno nam wskazują co w sobie rozwijać mamy.

Wewnątrz organizacji, zasadniczą naszą pracą, ma być wytrwale postępowanie naprzód, według praw naszych. Mniej uczynią szumny rozgłos i wielkie słowa, niż jednostajna, miarowa, pewnie nakreślona praca.

Trudne to zadanie, ale największe jakie ma człowiek do spełnienia, gdyż z niewykończonych i często skażonej pierwotnej formy, utworzy dzieło skończone—duszę naszą, taką, jaką Bóg kazał aby była.

Do tego dążyć mamy, gdy już raz stanęliśmy w szeregu harcerskim. Na zewnątrz organizacji mamy również niezmiernie wielkie dzieło do podjęcia. Gdy jesteśmy już na drodze kształtowania się duszy naszej—spojrzmy wokoło siebie, a zrozumiemy wtedy już sami, na co zwrócić trzeba baczną uwagę, do jakiej wziąć się roboty? Zewsząd wygląda ku nam zło chcące systematycznie wydrzeć nam z du-

szy wszystkie ludzkie uczucia, podeptać naszą działalność i wykołować życiowo.

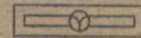
Tem złem to świat, który zatracił w sobie czystego ducha i został wepchnięty w ciasne ramy materializmu i niebywałego egoizmu. Egoizm niszczy i zaciemnia umysł człowieka i jest początkiem ogólnego upadku, otóż my harcerze mamy stawić czoło tej potędze zła. Mamy być tarczą przeciwko niemu. Młodym duchem, zapalem i wrodzonym popędem naszym ku prawdzie i dobru mamy zbudować i odnowić zwaloną podstępem złem świątynię duszy ludzkiej. A ludzkość obecnie, to nieszczęśliwy ślepiec, który zablądził szukając drogi prawd życiowych. To ślepiec, któremu mówią, że ma przed sobą równą drogę, gdy tymczasem kroki jego prowadzą do przepaści.

Musimy tę ślepotę zdrzeć z jego oczu, odepchnąć kłamcę i niszczyciela, a podać kochające dłonie temu nieszczęśliwemu,—który szuka drogi! Czyż nie doznamy cichego, wewnętrznego szczęścia gdy nam kto powie: „wam zawdzięczam, że teraz żyję nowym życiem i idę dobrą drogą.“

Te słowa byłyby dostateczną nagrodą za nasze harcerskie czyny.

Owoce pracy naszej będziemy widzieli, gdy zrozumiemy słowa: „dłonią grzebać w ziemi a duszą i myślami być w niebie!“

Z. K.



## WRÓCIMY!...

W głuchą, styczniową noc gromada harcerzy wileńskich opuszczała rodzinne miasto, udając się na tułaczkę, w niemym skupieniu, z silnym bólem w sercach; gwiazdy rozsiane miljonami po niebie, zdawały się nam współczuć, migocząc i mieniąc się srebrzyście. Czasem bagnet zajaśniał, do uszu doleciał tętent oddalającego się jeźdźca, dał się słyszeć słu-

- Ja zrobię na pana doniesienie karnel!
- Proszę bardzo!
- Pan straci te gwiazdki!
- Nie wielka szkoda!
- Co?!... Ja pana każe zamknąć!
- Jestem oficerem! — powiedział dobitnie.
- Jesteś polską świnia!

Krogulski w dwóch skokach znalazł się przy majorze i wymierzył mu policzek. Gdy chciał to po raz drugi uczynić, uczył, że ktoś go pochwycił za łokcie. Równocześnie ujrzał wzniesioną nad sobą rękę. Szarpnął się w bok i przeznaczony jemu policzek, dostał się adjutantowi. Wyszedł nie oglądając się więcej na nikogo i skierował swe kroki ku szosie miejscu spacerowemu ludności miasteczka.

Rozmyślał nad tem co się stało i najpierw ogarnęło go pewnego rodzaju zadowolenie, że raz wreszcie rozprawił się z człowiekiem, który go na każdym kroku prześladował, który nienawidził jego narodowości — potem uczył jakąś wewnętrzną dumę, że on najmłodszy z oficerów, Polak, odważył się na podobne wystąpienie wobec człowieka, przed którym wszyscy inni jego koledzy drżeli i nie śmieli podnieść nawet słowa protestu, gdy ten renegat plwał na ich czeską narodowość — w końcu, jednak zjawiło się uczucie niesmaku i niezadowolenia wewnętrznego i jakiegoś gniewu na samego siebie; bo w świadomości swej zdał sobie sprawę, że postąpił wbrew

swym zasadom odpowiadania na obrazę grzecznością. On gorący wyznawca i głosiciel nowej idei, teraz w sposób oczywisty, wystąpił przeciwko niej. Zdało mu się, że zdołał już opanować odruchy niekulturalnego człowieka, a tymczasem, okazało się, że jest jeszcze słabym. Nie jeden raz był w podobnych sytuacjach, ale zawsze wychodził z nich zwycięsko w imię swoich zasad. A racjonalności ich stwierdził niejednokrotnie. Ot, gdy był jeszcze jednorocznym ochotnikiem, zdarzyło się, że koledzy zaczęli w jego obecności prowadzić nieprzyzwoite rozmowy i mieszać w nie wszystkie świętości po kolei; używali przytem najpospolitszych wyrażen. On, o wysokiej kulturze duchowej, esteta, nie mógł tego znieść i w delikatny sposób zwrócił im uwagę, że niegodnie postępują. Wyśmieli go. Unióst się i powiedział im, że są ludźmi bez inteligencji i bez wychowania. Wtedy jeden z kolegów uderzył go w twarz. Zapanował nad sobą nie oddał uderzeniem za uderzenie i zdobywszy się z najwyższym wysiłkiem woli na spokój, powiedział w te mniej więcej słowa: wy koledzy, którzy macie pretensje do inteligencji i jakieś kultury, nie uszanowaliście moich najświętszych uczuć, znieważyliście mnie słowami, a teraz czynnie, czy wam to sprawia tak wielką radość? Jeżeli tak to proszę, możecie uderzyć jeszcze w drugi policzek, ale ja w ten niegodny sposób nie będę odpowiadał wam na zniewagę!!

(c. d. n.)



miony odgłos komendy, a nad tem wszystkim unosił się miarowy tupot naszych kroków. Poszliśmy. Opuściliśmy Wilno przed mocą wroga, z karabinem w dłoni, pozostawiając za sobą ciche westchnienie mieszkańców, płacz matek i siostr, wspomnienie pracy harcerskiej. Tak! pracowaliśmy w ukryciu dla naszego ukochanego miasta, chowając się przed okiem wrogów naszych, a każdego z nas ożywiał duch harcerski, pielęgnowany starannie przez dusze młodzieńcze Kresów, jakby drogą perłę, chroniąc go od zepsucia i zagłady. Duch ten był karmiony przez długie szeregi lat legendą ubiegłych wieków, tradycjami przodków, wspomnieniem lat 31-szych i 63-cich; żywiłowy ogień jego, podsycono gawędami na zbiórkach, hartując go na wycieczkach, zaprawiając do czekających go trudów i walk. Każdy z nas wiedział, że prędzej czy później będzie musiał złożyć dowody miłości Ojczyzny, karność i posłuszeństwa dla Niej; że przyjdzie mu zdać egzaminy z tego co zdobywał na wycieczkach i zbiórkach, co znajdował w gawędach i pogadankach—w czynie. Gdy więc nadeszła chwila Wyzwolenia, a wróg wyciągnął swoje ręce po to, co jest nam najdroższe, wszyscy, jak jeden mąż stanęliśmy do apelu, trzymając w jednej ręce karabin, a w drugiej — sztandar, na którym ognistemi zgłoskami było wypisane hasło: „Czuwaj“. Tak! noc styczniowa zastała nas na straży ukochanego miasta. I poczuł wróg, że nad miastem czuwają młode orleńta kresowe, które będą bronić swojego gniazda

„do krwi ostatniej kropli z żył...“

Lecz moc wraza okazała się silniejszą niż nasze własne siły; walczyć dłużej nie mogliśmy; opuściliśmy w ciemną styczniową noc siedlisko ducha naszego, żegnając go ostatnim spojrzeniem, ostatnim wyrazem—czuwaj!

Poszliśmy naprzód, przed siebie; nie przejęły nas lękiem ani trudy wojenne, ani marsze, przewyższające siły nasze, ani poświst kul nieprzyjacielskich, bo ponad nami rozwinął swoje skrzydła duch nasz harcerski, który ani na chwilę nie zwątpił, że przyjdzie czas, a znowu obejmie w posiadanie odwieczną swoją spuściznę.

I nie zawiódł nas duch kresowy, bo oto w dniu Zmartwychwstania myśmy znowu wrócili do swego miasta i znowu sztandar rozwinął się dumnie nad polami kresowemi. Nastąpiła mozolna, a owocna praca harcerska, znowu nuta „Roty“ rozlegała się mile po polach naszych.

Rok upłynął, a wróg znowu się znalazł pod murami naszego miasta; znowu na okrzyk „do broni!“ stanęły wszystkie drużyny wileńskie, znowu łaskę harcerską zmieniliśmy na karabin i znowu poszliśmy na walkę za wolność naszego grodu, z pieśnią na ustach, z pogodą w sercu.

I znowu broniliśmy miasta i Tej

„co w Ostrej świeci Bramie...“

a gdy padł twardy, a nawskroś przeszyty bólem rozkaz odwrotu, gdy znowu moc wroga była większą, opuściliśmy to nasze miasto, rzucając tęskne spojrzenia; nie jedne usta, spieczone gorączką walki, szepotały w uniesieniu „Czekaj i Czuwaj“, a nad nami noc lipcowa rozpostarła swe cienie. Każdego zaś z nas zajmowało tylko jedno pytanie, czy wrócimy?

I znowu przez nasze myśli przeszły chwilowe wątplenia... Nie na długo jednak... Każdy wierzył, że obejmiemy w posiadanie znowu tę naszą ukochaną głębę, że nasza praca nie pójdzie na marne, a ten odwrót, ta rozłąka z miastem to tylko dłuższa wycieczka, podczas której musimy się dużo nauczyć, nabrać więcej praktyki życiowej, aby móżdżek potem z większym doświadczeniem zabrać się po powrocie

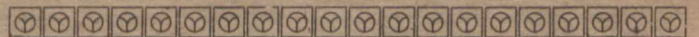
do pracy. A powrót nastąpi; bo przed nami biegnie wciąż pieśń „Roty“, przed oczami naszymi jaśnieje hasło „Czuwaj“, a

„nie dajcie ziemi skąd nasz ród...“

nie jest tylko czczym ruchem ust naszych, ale jest to potężnym odbiciem tego, co serca nasze czują, w co wierzymy bezwzględnie, jest to odgłosem dusz naszych. Jest to zarazem potężnym, a mocnym wyznaniem wiary w przyszłość, że to miasto przez nas ukochane będzie nasze. A gdy przy ognisku w Tłuszczu, padły powyższe słowa z ust naszego dowódcy, uderzyły one potężnym odgłosem w duszę każdego z nas, wyrwały na niej piętno niezatarte, że Wilno będzie nasze.

I to hasło „Czuwaj“ musi nam przyświecać zawsze i wszędzie, musimy przetrwać ten okres próby po harcersku spełniając co do joty nasze przykazania, musimy w Czynie wykazać naszą wierność idei harcerskiej, a tak jak ongiś, po pewnym okresie próby znowu objęliśmy w posiadanie nasze ukochane miasto, tak i teraz przetrwamy zwycięski okres przemowy; da Bóg, wrócimy!...

B. Leliwa.



## Piosenka o poruczniku Tadeuszu Kawalcu.

(Na nutę „Ratuj-że mnie Boże“).

Idzie nasz porucznik

Maszeruje przodem

Nie jedzie na koniu

Ani samochodem,

Ale maszeruje —

Z nami wraz piechotą,

Siebie nie oszczędza

Wiedzie nas z ochotą.

Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy!

A za porucznikiem } bis  
Kompanja w ordynku }

Hej — szliśmy od Wilna } bis  
Prawie bez spoczynku }

Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy!

Prowadź że nas prowadź } bis  
Na granatów bicie }

Za Polskę my chętnie } bis  
Położymy życie }

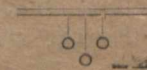
Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy!

Prowadź że nas prowadź } bis  
Byle jak najdalej }

Bylebyśmy prędzej } bis  
Wilno odebrali! }

Raz, dwa, trzy, cztery. Raz, dwa, trzy!

K. S.





## Baon Harcerski Obrony Wilna.

Gdy Wilno było zagrożone, stanęli do obrony harcerze wileńscy jak jeden mąż, a nie brakło w sformowanym w ciągu czterech dni Baonie także żadnej harcerki. Baon wszedł w skład obrony Wilna, a postawił sobie za cel, prócz zadań bojowych, zorganizowanie służby pomocniczej, łącznikowej oraz czołówek prowiantowych, sanitarnych, propagandowych.

Równocześnie harcerze pełnili bardzo ciężką służbę garnizowaną z całym zapalem i poświęceniem nie jedząc z reguły nic przez cały ciąg 24-godzinnej służby.

Krytycznej nocy z 13/14 jakby przeczuwając co nastąpi, zebrał się cały Baon o godz. 10 ej wieczorem, aby złożyć uroczyste ślubowanie, że całą duszą służyć będzie sprawie narodowej w tej wyjątkowej i tak ciężkiej dla Ojczyzny chwili. Po gorącym przemówieniu dowódcy Baonu ppor. Romualda Kawalca i odśpiewaniu potężnej Roty, zjawił się nagle dowódca garnizonu wileńskiego i dał d-cy Baonu rozkaz tej treści: „w ciągu 5 minut wyprowadzić harcerzy,—harcerki w kierunku Landwarowa“.

Mówił, że bolszewicy opanowali linię kolejową i, że lada chwila mogą zjechać pociągami do Wilna.

Na prośby D-cy Baonu by pozwolił harcerzom bronić ich rodzinnego miasta wnoszonej dwukrotnie—odpowiedział odmownie.

Trzeba było rozkaz wypełnić, spokojnie, w największym porządku sformowano kolumnę marszową, wzięto w środek harcerki i ruszono w szyku ubezpieczonym, przebijając się z trudem przez ulice, zawałone uciekającymi w panicznym popłochu taborami i mieszkańcami miasta. Majątku baonowego zdobytego iście harcerskim sprytem i przemysłem, a posiadającego wartość paruset tysięcy marek nie chcieli harcerze za żadną cenę pozostawić na łup wroga i choć rozkaz brzmiał by wszystko rzucić a tylko młodzież ratować, dow. Baonu dh. ppor. Kawalec wraz z adjutantem dh. Zielińskim i dh. Cywińskim po wyprowadzeniu harceerek pod osłoną kompanii harcerzy, pozostali na miejscu jeszcze parę godzin ładując na wozy majątek baonowy.

Taborzy Baonu harcerskiego były tak przeladowane, że konie z trudem je ciągnęły. Chłopcy zabrali wszystko na wozy co się tylko zmieściło, a choć byli w drodze do Landwarowa ciągle alarmowani pojawianiem się kozaków, nie tylko nic z wozów nie zrzucili, ale przeciwnie gdy konie ustawały na rękach niemal je przenosili, obronę taborów zorganizowali.

Gdy 16-go zbliżono się do Oran, okazało się że dostęp do tej miejscowości już jest zamknięty przez placówkę litewską, która nikogo nie przepuszczała, a za godzinę miała wykonać atak na wieś w której okopała się placówka polska.

Major Kościałkowski, z którym Baon zetknął się po drodze obiecał interwenjować u Litwinów w sprawie przepuszczenia harcerzy, a równocześnie upoważnił d-cę Baonu do zbrojnego przedarcia się w wypadku gdyby Litwini zaatakowali Baon.

D-ca Baonu wraz z d-hem Cywińskim i tłumaczem wyjechali konno, dla podjęcia rokowań z Litwinami. Po drodze napotkali tłumy uciekinierów i żołnierzy, którzy ostrzegali, że Litwini strzelają do każdego, kto tylko zbliży się do placówki.

Major litewski, dowódca Baonu obsadzającego szosę wiodącą do Oran uległ żądaniu dh. podpor. Kawalca i zgodził się na przepuszczenie taboru z ludźmi, ale kazał spieszyć się, bo za parę chwil miał się rozpocząć atak na placówkę polską.

Tu dopiero okazała się cała przewrotność ofi-

cera litewskiego; który najpierw obrzucił przemaszerowujących harcerzy potokiem złorzeczeń i obelg, a potem, gdy nikt nie spodziewał się tego, dał rozkaz otoczenia oddziału, czego dokonano z błyskawiczną szybkością, świadczącą o tem poprzednim przygotowaniu się do tego faktu.

O stawianiu jakiegokolwiek oporu nie było mowy, gdyż dookoła oddziału ustawiono kilkanaście karabinów maszynowych gotowych do strzału, a poza niemi kompanję piechoty.

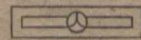
Na zapytanie ppor. Kawalca, co to ma znaczyć odpowiedział major litewski z wybuchem wściekłości, że ppor. K. zabrał siłą poddanych państwa litewskiego (ochotnicy zecerzy) oraz konie ze straży ogniowej, za co poniesie pełną odpowiedzialność. Następnie dowiedziawszy się, że towarzyszący ppor. K. podchorąży nosi miano Cywińskiego, stwierdził głośno, że taki sam oficer służył przeciw Litwinom w defensywie, poczem zebrał wokoło polskich oficerów-harcerzy swoich oficerów i po krótkiej debacie wydał rozkaz: „rozstrzelać“. Zanotował coś na kartce papieru, którą następnie wręczył podoficerowi.

W tej chwili nadjechał samochodem kapitan Kościałkowski, wraz z podpułk. Wędzigałskim i porucz. (którego nazwiska sobie nie przypominam) i rozpoczął pertraktacje z majorem litewskim. Chodziło o to by Litwini powstrzymali się od wykonania ataku na Orany, co mogłoby spowodować konflikt zbrojny między Polską a Litwą.

Po długich rozprawach, które cechował zdecydowany oprór majora lit. zgodzono się na dodanie kap. Kościałkowskiemu do towarzystwa oficera litewskiego i odjechanie do Dange do wyższego dowództwa litewskiego dla ostatecznego porozumienia się.

(c. d. n.).

K.



## Romantyzm duszy polskiej.

O święta ziemi polska! Arko ludu!  
Jak zająć tylko myślą krew się lała  
W przeszłości słyhać dźwięk tej harfy cudu  
Co wężom dała lzy i serce dała.

(Juljusz Słowacki)

Romantyzm duszy polskiej! — Ile piękna i prawdziwej poezji on w sobie odzwierciedla — jaką moc legendarnej brawury i rycerskości ma w sobie!

Na sztandarze naszym wielkimi zgłoskami było zawsze napisane: „Za Naszą i Waszą Wolność!“

Ileż w tym hasle ojców naszych mieści się tego nawskroś polskiego romantyzmu! Ile ma w sobie piękna i szlachetności...

Jest utożsamieniem słów Chrystusa: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego“. Ta sama treść wewnętrzna wyrażona w innej formie, te same wywołuje konsekwencje, bo: — Szczerze miłując bliźniego, trzeba temu bliźniemu dopomóc, wesprzeć go, a więc, jak my to rozumujemy teraz, zrobić to z uszczerbkiem swych własnych interesów.

Również, walcząc za „Waszą Wolność“ musieliśmy to częstokroć robić z własną krzywdą, choćby tylko przelaniem krwi swych synów dla dobra „Ich“.

Piękne, szlachetne, porywające, ale... mało praktyczne, takby, z pewnością, powiedział Anglik, lub pierwszy lepszy Niemiec.

Ma to jednak dla nas pewien urok, nas to porywa...

Pięknym porywem rycerza-ascety szliśmy oswa-



badzać bratni lud ukraiński, nie pomnąc krzywd doznanych, nie zaleczonych ran, nie pomnąc rzezi...

Łuny krwawych pożóg, wyrządzanych przez dzicz hajdamacką, nie zagasły, kruki jeszcze złowrogo krakały na pobojowisku, a już nasze wojska szły hen... w bezkres stepów, by wywalczyć i „Im“ wolność...

Bo dusza polska ma i to w sobie, że lekko zapomina doznanych krzywd i uraz.. W głębi duszy każdy z nas wierzy w Messjanizm Polski, w Jej apostołską rolę!

Również w zimie, w trzaskające mrozy, siedł nasz żołnierz przez Dźwinę, brawurowym atakiem zdobył Dynaburg i gestem wspaniałomyślnym oddał go Łotwie. Nic to, że Łotysze, będąc do niedawna główną ostopją bolszewizmu i ich komisarzów, byli najzaciętszymi naszymi wrogami.

Nic to, że i po oddaniu im ich stolicy, nie bardzo się nam jakoś odwdzięczali, to nic...

A my — nam tylko pierś dumą falowała, żeśmy spełnili swój obowiązek rycerzy-oswobodzicieli!

— A Litwa! W wyobraźni naszej widnieje ten cudny kraj pagórków leśnych, pełen jakiegoś smętku... widzimy bory, lasy, żyzne i płodne ziemie świętej Żmudzi... Mimowoli przychodzą na myśl słowa Mickiewicza: „Litwo, Ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie!“ Wyobraźnia nasza w silnych barwach koloryzuje ten kraj, upiększa go, bo przecież, jest on uświęcony nierozzerwalną tradycją z Polską.

Polak i Litwin wspólnie gnili w Syberji, przykuci do wspólnej taczki za wspólną sprawę.

Tego z nas żaden nie zapomina, nawet i teraz, gdy otrzymujemy pchnięcia nożem z tyłu od tego „braterskiego“ nam ludu...

Zapatrzeni w swoje posłannictwo, wciąż widzimy przed sobą Litwę Mickiewiczów, tę wynioną i wymarzoną w cudnych poematach...

Redaktor „Echa Litwy“ z radością witał „smagłych rycerzy Wschodu“ (t. j. bolszewików), którzy oswobodzili Wilno z „jarzma polskiego“. Ale krótką chwilę trwała ta jego radość, bo zwinął wkrótce swoje manatki i uciekł przed „rycerzami Wschodu“ prosto do Kowna!

Pod nosem, a niejako pod opieką polskich władz, wspomniany redaktor długo szkalował imię Polski, nie doznając od władz naszych żadnych przeszkód.

— O niezbadane tajniki polskiej duszy!... Jest ona naprawdę piękną i wzniosłą, że z taką łatwością darowuje winy, zapomina uraz, nie tyle myśląc o sobie co o innych!...

Jeden z przykładów ilustrujących przejawy romantyzmu duszy polskiej.

— Czterech żołnierzy N. pułku przekroczyło linię graniczną polsko-litewską i zostało przez Litwinów rozstrzelanych. Nie wiadomo w jakim charakterze byli ci żołnierze wysłani, czy też samowolnie oddalili się. Dość, że byli rozstrzelani! Mniej więcej w tym czasie, był wysłany patrol przez dowództwo pułku w celu zbadania ruchu, który zauważono po stronie przeciwnej. Nasi żołnierze natknęli się na oddział litewski, wywiązała się strzelanina i w rezultacie kilku Litwinów poddało się, a jeden został zabity.

Złożono zwłoki zabitego na podwozie i dostarczono je i jeńców do sztabu pułku. Dowódca pułku rozporządził, by dla poległego była zrobiona trumna i na drugi dzień naznaczony został ceremonjalny pogrzeb, należny każdemu żołnierzowi poległemu z bronią w ręku na stanowisku.

A więc przodem defilowała orkiestra pułkowa,

przed trumną ks. kapelan pod rękę z sierżantem G., który zastrzelił (jak się okazało) żołnierza litewskiego. Za nimi czterech Litwinów niosło trumnę ze zwłokami kolegi, później oddział honorowy i całe szereg miejscowej ludności... W kościele przy zwłokach stała warta honorowa. Ks. kapelan przemówił krótką, prawdziwie żołnierską przemowę, kładąc nacisk głównie na to, że żołnierz ten padł z bronią w ręku, w obronie sprawy, jaką może uznać za słuszną, a w każdym bądź razie zasługuje na szacunek, spełniając rozkaz i trwając na stanowisku. Krótka salwa, zwłoki pochowano przy dźwiękach orkiestry. Nie trzeba dodawać jak wzniosłe wrażenie pogrzeb ten zrobił na obecnych, wśród których wielu było rodowitych Litwinów.

Czy strona przeciwna zachowywała się w podobny, iście rycerski sposób, czy szanowała cudze męstwo i trwanie na stanowisku?

I choć widzimy tylko odznaki zezwierzęczenia i czysto będące odruchy i zaciekłość wzrastającą na przejawy bohaterstwa żołnierza polskiego, tem nie mniej trwamy na szczytnych stanowiskach wytkniętych nam przez tradycję naszych ojców, tradycję tak żywo bijącą z portretów wasatych i groźnych husarzy, tych z pod Chocima i Wiednia. Tradycja ta przemawia do dusz naszych z każdej karty dziejów Polski, brzmi w każdej zwrotce piosnek ułańskich generała Dąbrowskiego, żywymi barwami gra i mieni się na klingach szabel pozostawionych nam w spuściznie...

Czytając uważnie gazety dni dzisiejszych zacerpniemy moc wiadomości takich, którei potomni uczyć będą na pamięć dzieci swoje... I oto: pod Lwowem został otoczony i do nogi wycięty cały oddział, który się nie poddał i wolał śmierć, niż niewolę. Rozbestwiało kozactwo nie znało granic zemsty, naigrywało się nad zwłokami, biło je... plwało!

Specjalna komisja stwierdziła fakt okrutnego znęcania się nad samymi trupami. Jeden z korespondentów zachował kilka hełmów szczególnie pociętych i pokiereszowanych, świadczących o męczeńskim zgonie tych, co je nosili...

To jako narodowa relikwia winna być przechowana w muzeum na wieczyste czasy.

A sześciu saperów ściętych szablami przez kozaków za to, że długi czas wprowadzali w błąd nieprzyjaciela nieprzerwanym ogniem, aż do ostatniego ładunku!

Na spisanie tych czynów, które popelnia wspólny żołnierz-rycerz nie starczy tomów, a późniejsi wieszczki i bardowie opiewać je będą, przelewając je w pieśniach potomnym, przekazując im cnoty rycerskie, bezgranicznego bohaterstwa i miłości Ojczyzny.

Sława tym wszystkim, którzy czując w żyłach krew swych przodków nie mniej godnie ją przelali niż oni!

Cześć im i Sława!

Cześć bezgraniczna i sława wielka Wodzowi Naczelnemu Józefowi Piłsudskiemu, wyrazicielowi naszych szczytnych ideałów.

Cześć i sława tytanicznym wysiłkom duszy polskiej, dążącej ku pięknu i jasności promiennej, ku Wolności ludów wymarzonej... Jako cierpienia uszlachetniają człowieka, wysubtelniają jego duszę i człowiek ten mocarzem się staje, bo i Chrystus przez cierpienie i ból oswobodził świat, tak i Naród, który przeniósł wszystkie katusze, będzie promieniował i uczył inne ludy Wolności.

Zdzisław Brühl.

Redaktor: *Dł. Romuald Kawalec.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dł. Kazimierz Swirtun Rymkiewicz.*

Wydawca: Wileński Harcerski Bataljon.

Drukarnia Polska, Szpitalna 12.

